

№ 252.

Kalendarzyk tygodniowy:

Wt. Św. Jakuba B.
Śr. Św. Leopolda W.
Czw. Św. Edmunda B.
Piąt. Św. Grzegorza.
Sob. Św. Odona P.
Niedz. Św. Stanisława K.
Pon. Św. Feliksa W.

Wschód słońca godz. 7 m. 22
Zachód słońca godz. 4 m. 08.
Dług. dnia godz. 8 m. 46.

CENA PRENUMERATY:

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k.—
Półrocznie „ 4 „—
Kwartaln. „ 2 „—
Miesięczn. „ — 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop.—
Półrocznie „ 5 „—
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Redakcyja

w ŁODZI,

ul. Przejazd № 8.

№ telefonu 593.

ROZWIÓJ

działanie polityczne, przemysłowe, ekonomiczne, społeczne i literackie, ilustrowane.

Wtorek, dnia 14 (I) listopada 1905 roku.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Krucza № 23; w Pabianicach u p. Teodora Minke; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEN: „Nadesłane“ na 1-ej stronie 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsca. Małe ogłoszenia po 1 1/2 kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 36 rb. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcyja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Warszawska Pralnia Chemiczna, Farbiarnia i ZAKŁAD reperacyjno-krawiecki
WŁADYSŁAWA PIĘTKI, p. f. „Helena.“ (w Łodzi nie mam)
Wykonuje wszelkie roboty w zakres Pralni chemicznej wchodzące, tanio i akuracie.
Na ządanie w 24 godzin. **Łódź, PIOTRKOWSKA № III.** Telefon nr. 851. 120-102-

Komunikat urzędowy.

(Telegram Agencji Petersburskiej *).

Najwyższym Ukazem do Senatu rządzącego z dnia 25-go października 1904 roku były wskazane drogi stopniowego i zasadniczego odrodzenia bytu obywatelskiego wszystkich rosyjskich poddanych. Szereg środków, przedsięwziętych przez rząd dla spełnienia tego Ukazu, dotyczył również i narodowości polskiej. Za zasadę tych środków wzięto zniesienie wyjątkowych praw, krępujących swobodny rozwój narodowości polskiej i zrównanie jej w prawach z rdzenną ludnością państwa rosyjskiego. Namacalne następstwa takiego kierowniczego poglądu w sposób najwyraźniejszy wyraziły się w Ukazie z dnia 30 kwietnia o tolerancji religijnej i w postanowieniu ministrów z dnia 30 czerwca, w którym wskazano dla Królestwa Polskiego reformy szkół, ziemskie i miejskie i uzupełnienie reformy sądowej. Rozszerzono na Królestwo Polskie i następne środki państwowe, jako to: zwołanie Domy państwa i ustanowienie swobody zebrań. Nareszcie 30 października polacy w liczbie pozostałych poddanych rosyjskich wolał Monarszą uznani zostali za równoprawnionych wolnych obywateli.

Poczynając od tego czasu dla ludności polskiej otworzyła się zupełna możliwość dowiedzenia w czynie gotowości uczestniczenia łącznie z innymi ludami w reprezentacji narodowej, w rozległej wspólnej twórczej pracy, a tem samem osiągnięcia stopniowego i własnego dalszego rozwoju narodowości polskiej, przy współdziałaniu instytucji wyborczej, która, rzecz prosta, jednocześnie z troską o pożytek całego państwa, przychylnie traktować będzie i losy narodu polskiego. Ale widocznie nie bacząc na ostrą naukę przeszłości działacze polscy, przodujący obecnemu ruchowi politycznemu w guberniach Królestwa Polskiego, przejawiają znów tyle zgubną dla ludności Kraju, ile zuchwałą dążność oderwania się od państwa, odrzucając samą myśl o wspólnej z ludem rosyjskim pracy w Dacie państwowej.

W całym szeregu rezolucyj, zapadłych na odbytych zebraniach publicznych, żądają całkowitej autonomii polskiej z osobnym sejmem konstytucyjnym, widząc w tem początek w następ-

stwie do odrodzenia państwa Polskiego. Takie dążenia wykazują dwie sprzeczne z sobą grupy istniejących partij polskich: socjalistyczna i narodowa. W tym kierunku działają niektórzy pisarze polscy i publicyści, mówcy ludowi pociągają za sobą ludność. W rozmaitych miastach Kraju Nadwiślańskiego odbywają się tłumne pochody z polskimi sztandarami i ze śpiewaniem rewolucyjnych hymnów polskich; jednocześnie z tem samowolne wypieranie przez polaków języka państwowego nawet z instytucji rządowych, w których zastosowanie tego języka ustanowionem zostało przez prawo. W niektórych miejscowościach bandy robotników i włóścian rozbijają szkoły, skarbowe sklepy monopolowe i urzędy gminne, niszcząc w nich całą korespondencję w języku rosyjskim.

Przedstawiciele władzy miejscowej, silnie bronią porządku i bezpieczeństwa publicznego, już w przeciągu roku zraszali ziemię swoją krwią i podbili ofiarą zabójstw. Rozsądna część polskiego społeczeństwa jest bezsilna wobec wzrastającego naporu organizacji rewolucyjnych.

Rząd nie może tolerować zamachów na całość Państwa; zamysły powstańcze i działalność partij zmuszają go do stanowczego oświadczenia że dopóki w Kraju Nadwiślańskim nie ustaną na nowo wybuchłe zamieszki, dopóki część ludności, która złączyła się z agitatorami politycznymi, nie uspokoi się i nie ochłonie po zapale, który ją oparował, — dotychczas żadne z dobrodziejstw, wynikające z Najwyższych Manifestów z dni: 6 (19) sierpnia i 17 (30) października r. b. nie będą osiągnięte przez kraj zbuntowany.

Nie może być mowy o urzeczywistnieniu pokojowych zarządzeń w celu wzmocnienia porządku.

Cały kraj Nadwiślański ogłoszony zostaje czasowo w stanie wojennym. Tym sposobem przyszłość polskiego narodu zależy od niego samego. Rząd, mając na celu i nadal ochraniać nietykalność praw narodu polskiego, rozszerzonych niedawno wydanymi aktami prawodawczymi, będzie oczekiwał politycznego otrzeźwienia ludności Królestwa Polskiego, pogrążonej w ferment; rząd będzie ostrzegał ludność od wstąpienia na drogę niebezpieczną i przed skutkami, które niestety nie po raz pierwszy naród polski odczuwał.

O HR. WITTEM.

Korespondent petersburski „Gońca warszawskiego“ donosi co następuje:

Czy można wierzyć p. Wittemu?

Jest to pytanie do rozstrzygnięcia trudne. Witte jest bezwzruszającym człowiekiem mocnym, przede wszystkim zaś ma wiarę w siebie, a to w czynnej polityce dużo znaczy. Skłaniał się on zawsze do oświeconego absolutyzmu, i gdyby to od niego zależało, w tym duchu kierowałby rządami kraju. Skoro jednak stało się inaczej, potrafi zapewne uznać fakty i pogodzić się z nimi. Czy tylko potrafi je dojrzeć, w całej ich wartości i rozciągłości? Co do tego mają tu ludzie poważne obawy. Jeden z wysokich urzędników, bardzo liberalnie usposobionych, widocznie ożywiony przyjaznymi uczuciami dla Wittego, mówił mi niedawno, że premier rosyjski nie należy do ludzi o szerokim umyśle. Jest sprytny, ciekawy, z Europą zapoznany i spoufalony, oportunistą pierwszej wody, będzie się starał wszystkim dogodzić, a przez to może nie dogodzić nikomu. Ale to tylko domniemanie. Faktem można nazwać to, że Witte jest przekonany o potrzebie swobód konstytucyjnych dla Rosji i że będzie pracował energicznie.

Teraz już oddał się cały na usługi sprawom publicznym. Jest zajęty bodaj 18 godzin na dobę. Telefonuje doń kto żywy i każdy otrzymuje jaknajśrodszą odpowiedź. O 1-ej w nocy lekarz naczelny szpitala, o 2-ej redaktor jednego z dzienników, o 3-ej deputacja prasy udaje się do premiera osobiście. A on woła wciąż:

— Popierajcie mnie i bądźcie cierpliwi. Rząd jest ożywiony najlepszymi chęciami, potrzebuje tylko czasu na reformy i poparcia ze strony społeczeństwa.

Trudno opisać zamęt, jaki panuje w pałacu Wittego.

Depesze, kuryerzy, delegacje, generalowie, radcowie, petenci, tysiące ludzi ze skargami, prośbami, radami, groźbami i propozycjami. A tu tymczasem niema pomocy, bo portfelów ministerjalnych ludzie znani i popularni nie chcą przyjmować. Wymieniają już z dziesiątek mężów, którzy odmówili. Dlaczego? Pewnie dla tego, że program Wittego nie jest dość jasno wyrażony. Raz brzmi on tak, a drugi raz inaczej. Straszny zamęt!

KRONIKA.

Z przemysłu. Wszystkich wojażerów, jacy rozjechali się w różne strony Cesarstwa, strejk kolejowy zaskoczył w drodze. Zmuszeni oni byli zatrzymać się w różnych miastach i nie mogą ruszyć dalej, o czem niezwłocznie zawiadomili telegraficznie firmy tutejsze. Właściciele fabryk łódzkich rozesłali do swoich wojażerów wezwania telegraficzne, aby natychmiast po uruchomieniu kolei żelaznych wracali do domu. Wezwania komiwojażerów do powrotu do Łodzi, firmy łódzkie uzasadniają przykrem położeniem teraźniejszym sfer przemysłowo-handlowych, wywołanem ogólnem bezrobociem. Okoliczność ta spowodowała bankructwa wielu firm kupieckich, na zamówienia których w danej chwili liczyć

* Z powodu przerwania komunikacji telegraficznej początek powyższej depeszy otrzymaliśmy wczoraj rano, koniec zaś dopiero o godzinie 4-ej; w części więc nakładu wczorajszego umieściliśmy część depeszy, którą dziś w całości powtarzamy.

nie można. Przedsięwzięta dalsza podróż, w celach podtrzymania koniunktur handlowych i starania się o zamówienia na wyroby łódzkie—okazałaby się bezcelową i naraziłaby wojażerów na stratę czasu i niepotrzebne koszty.

W najgorszych warunkach znajdują się ci wojażerowie, którzy przedsięwzięli podróż na własny rachunek, otrzymując tylko komisowe od firm łódzkich od dokonywanych transakcyj. Ci ostatni wojażerowie nie tylko że nie nie zarobili, lecz stracili z własnej kieszeni, wydali na koszt podróży i pobytu w Cesarstwie.

Fabryki w Cesarstwie. Tutejsze sfery handlowe otrzymały wiarogodne wiadomości, że znaczna większość fabryk w Cesarstwie jest czynną. Wszystkie niemal koleje w Cesarstwie są w ruchu.

Delegacja. W sobotę udała się do Petersburga delegacja, wybrana na zgromadzeniu czwartkowym w sali Klubu Techników, celem przedstawienia, komu należy, żądania ogółu mieszkańców Królestwa Polskiego, domagających się jednolitości, bez różnicy stronnictw politycznych, autonomii Królestwa Polskiego, oraz zwolnienia w Warszawie konstytuanta na zasadzie głosowania powszechnego, równego, prostego i tajnego.

Zanim zaś postulaty powyższe mogłyby być urzeczywistnione, delegacja czyni ma starania o uprzednie i bezwzględne uszerokowienie szkoły, sądu i urzędu.

Na delegatów wybrani na zebraniu pp.: Stanisław Obelchowski, Roman Dmowski, Eustachy Dobrzycki, Stanisław Dzierżbicki, Edward Gajzler, Stanisław Gawroński, ks. Jan Gralewski, baren Leopold Kronenberg, Zdzisław ks. Lubomirski, inż. Michał Łempicki, pastor Julian Machlejd, Witold Marczewski, Józef Ostrowski, Konstanty Przewłocki, adw. przys. Władysław Wyganowski, Adam hr. Zamoycki i Maurycy hr. Zamoycki.

Na zastępców wybrano pp.: Ksawerego hr. Branickiego, Józefa Jeziorańskiego i Adama hr. Krasieńskiego.

Delegaci, którzy znajdowali się w Warszawie, wyjechali w sobotę; inni, zawiadomieni depeszami, wyruszyli za nimi w niedzielę.

Oprócz tego delegacja zaprosiła do swego składu pp.: Mathiasa Barsona, Gromadzkiego—robotnika z fabryki Lilpop, Ran i Loewenstein, Felksa Bobrowskiego, Tomasza Nocznickiego z pod Grojca i Sapryma — włościanina z pow. lubartowskiego.

Interwencja. «Kurier polski» pisze: «Standard» zapewnia z wiarogodnego źródła, że rząd angielski rozpoczął akcję w celu skłonienia Austrii i Prus do zajęcia niektórych dzielnic państwa rosyjskiego, celem przywrócenia w nich spokoju.

Tutejsze sfery miarodajne, u których zasięgalśmy informacyi w tej sprawie, wiadomość tę w zupełności potwierdziły.

Wiec w sali Grand-Hotelu. Wczoraj o godzinie 4 ej popołudniu odbył się w dolnej sali Grand Hotelu wiec właścicieli tkalni zarobnych. Po powołaniu na przewodniczącego p. Zygmunta Jurakowskiego, otworzono obrady nad kwestyą nad wyraz ważną.

Część właścicieli tkalni zarobkowych zaznaczyła, że dalej nie jest w możności płacić swoim robotnikom i dlatego proponuje, aby i inni obywatele przyczynili się w tak krytycznej chwili do wspólnych ciężarów i przyszli z pomocą robotnikom. Przemawiali różni mówcy, wylansili się różne projekty. Ostatecznie po długiej i wielokrotnej wymianie zdań między pp.: Bronisławem Goldbaumem, Sewerynem Goldbaumem, Grybskim i Migulnickim, powzięto uchwałę następującą.

Organizatorowie, którzy zaprojektowali opodatkowanie się dobrowolne zamożniejszych obywateli na rzecz potrzebujących pomocy robotników—upraszają wszystkie miejscowe grupy posiadające korporacje i instytucje, jako to fabrykantów, kupców, bankierów, inżynierów, komwojażerów, agentów, ekspedyentów, właścicieli domów, lekarzów, adwokatów, urzędników i t. p. o przybycie osobiste, lub o przysłanie delegatów w dniu 14 b. m. o godzinie 2 ej popołudniu do sali koncertowej, w celu utworzenia komitetu w sprawie opodatkowania.

Ze względu na konieczność szybszej akcyi uchwały zebrania będą obowiązujące nawet dla

nieobecnych, bez względu na liczbę uczestników.

Po przyjęciu przez zgromadzonych powyższego wniosku, wybrano ad hoc komisję, złożoną z 6 osób, która zajmie się sprawą zorganizowania zapowiedzianego wiecu.

Z powodów niezależnych od organizatorów zapowiedziany dzisiaj w sali koncertowej wiec nie odbędzie się.

Balamuctwa „Gońca warszawskiego“. W № 503 tego pisma czytamy, że „posterunki wojskowe usunięto z ulic miasta Łodzi“. W wiadomości tej niema ani słowa prawdy, jak i w wielu innych, gruntownie przekręconych wiadomościach z Łodzi jak np. o nieistniejącej resursie kupieckiej lub też nie odbytym wiecu bankierów i t. p.

Sprzedaż koksu. W łódzkiej gazowni odbywa się od kilku dni znaczna sprzedaż koksu. Przedewszystkiem gazownia ma na względzie zaspokojenie potrzeb ludności ubogiej. Zgłaszający się robotnicy i drobni rzemieślnicy otrzymują codziennie od 1 do 2 korcy koksu, po cenie 90 kopiejek za korzec. Cena ta utrzymuje się oddawna bez zmiany. Codziennie też gazownia łódzka, wobec mnóstwa osób, zgłaszających się za kupnem koksu, znajduje się w istnym obłożeniu. Dzisiaj np. sprzedano do tysiąca korcy. Ponieważ w mieście odczuwa się wielki brak materiału opałowego, skutkiem czego cierpią na tem młyny parowe i piekarnie, przeto gazownia postanowiła sprzedawać koks w większej ilości i właścicielom wzmiankowanych przedsiębiorstw. Gazownia sprzedaje koks tym ostatnim przedsiębiorcom również w cenie 90 kop. za korzec.

Ze zjazdu sędziów pokoju. Przed kilku dniami w zjeździe sędziów pokoju m. Łodzi rozpatrywano sprawę Józefy Sawickiej i Jana Borowskiego, oskarżonych o oszustwo, z powodstwa mieszkanki Łodzi Salomei Borkowskiej. Sprawa przedstawia się w sposób następujący: Salomea Borkowska otrzymała w kwietniu r. b. zawiadomienie od sądu okręgowego piotrkowskiego, ażeby na koszt sądowe w pewnej sprawie przysłała rb 8 kop. 15. Nie umiejąc pisać Borkowska udała się do Sawickiej, której mąż w swoim czasie trudnił się pisanem próśb i tłumaczeń, gdzie zastała Borowskiego. Po przedstawieniu przez Borkowską żądania, z usługami ofiarował się natychmiast Borowski i przystąpił do zredagowania podania sądowego i napisania przekazu pieniężnego na sumę rb 86 kop. 15. Podanie zostało sporządzone prawidłowo, tylko w przekazie pieniężnym Borowski poczynił uplanowane z góry zmiany, mianowicie zamiast do sędziego okręgowego, podał adres Sawickiej na ulicę Widzewską nr. 36. Przekaz wysłano pocztą. Oczywiście pieniądze doszły ręką Józefy Sawickiej.

Po tygodniu Borkowska znów otrzymała powtórne wezwanie sądowe do zapłacenia rb. 8 kop. 15. Zdziwiona tem niezmiernie, Borkowska udała się do Sawickiej, od której otrzymała wymijającą odpowiedź. Ostatecznie dowiedziała się, że padła ofiarą oszustwa.

Wniosła więc skargę do sędziego pokoju 2-go rewiru m. Łodzi, o oszustwo przeciw Józefie Sawickiej, Janowi Borowskiemu. Sądzia po zbadaniu okoliczności i towarzyszących faktowi wysłuchaniu zeznań świadków, stwierdził winę obu oskarżonych i skazał ich po 4 miesiące więzienia.

Zjazd sędziów pokoju m. Łodzi, rozpatrując wczoraj w drodze apelacyi powyższą sprawę, nie uwzględnił tłumaczenia Sawickiej, jako nie wiedząca o działaniu podstępem Borowskiego i wyrok sędziego pokoju 2 rewiru w m. Łodzi, skazujący oskarżonych po 4 miesiące więzienia, zatwierdził.

W studni. Stróż domu nr. 10, przy Nowym Rynku czterdziestotrzyletni Szczepan Kieczkowski, wszedł do studni w celu jej naprawy; nagle stracił równowagę i spadł z wysokości kilkunastolokowej na tury. Syn zaś jego, trzynastoletni Franciszek, słysząc krzyk ojca, chciał zejść na dół, aby przekonać się co się z ojcem stało, lecz i on stracił równowagę, spadł także w głąb studni.

Zawezwano I oddział straży ogniowej ochotniczej; strażacy Cich i Snałowski zeszli na dół. Szczepan Kieczkowski leżał pod rurami, a syn jego na nim. Pierwszego wydobyto syna, który dawał oznaki życia i przez lekarza Pogotowia został przyprowadzony do przytomności. Szcze-

pan Kieczkowski już nie żył i jak stwierdził doktor Pogotowia, śmierć nastąpiła wskutek pęknięcia czaszki.

Oszust. Liczbę zawodowych oszustów na bruku łódzkim zwiększył ktoś, udający głuchoniemego, który, obchodząc lokale prywatne i instytucje, stara się gwałtem wcisnąć za 10 k. egzemplarz „Zbioru najnowszych kupletów L. Ludwиковskiego“.

Na koperocie, wewnątrz której znajduje się egzemplarz owych kupletów, umieszczono notatkę, zaznaczającą, że dochód ze sprzedaży idzie na rzecz głuchoniemych.

Jeżto spekulacya jakiegoś oszusta, który, podszywając się pod głuchoniemego, chce sprzedawać makulaturę.

Z Pabianic pisał do nas. Utworzony tu komitet obywatelski znakomicie działa na uspokojenie umysłów. W poniedziałek przystępuje on do utworzenia milicyi miejscowej, w skład której wejdzie około stu osób.

Większość robotników należy tu do stronnictwa demokratyczno narodowego, które w przemówieniach swoich nawoływało do spokoju. Na wiecu też zebranym kilkanaście dni temu inżynier Wojewodzki, zaprzeczył aby, ktośkolwiek poślugał się do bratobójczej walki. Pogrom żydów i Niemców w Pabianicach zupełnie wykluczony.

Księgarz Keil zaznaczył w swojej mowie, że Niemcy ufają zupełnie Polakom, którzy gościnnością swoją zawsze dowiedli wysokiej kultury.

Jeżeli Niemcy odnoszą się do Polaków z zupełnym zarfanem, to zato Żydzi są nadzwyczaj podrażnieni, strasząc bajkami, na które tu albo nie zwracają wprost uwagi, albo wprost z kwestyją tą udają się do komitetu obywatelskiego, który wykazuje najczęściej p zesadzoną drażliwość Żydów. Wogóle stosunki zaczynają się układać, namiętności przyćmiewać.

Ogólne osłabienia. Na ul. Przędzalnianej nr. 17 Leonard Pędziwiatr, lat 50, uległ ogólnemu osłabieniu; na ul. Borysa nr. 10 w takim samym stanie znalazł się Seweryn Drabikowski, lat 45, pozostający bez mieszkania i zajęcia. W obydwóch wypadkach lekarze Pogotowia udzielili doraźnej pomocy.

Pokaleczenia. Wczoraj na Nowym Rynku Szmul Łamanin, lat 16, pończosznik, został okaleczony bagnietem w bok; Dawid Fakrzesiński, uderzony kolbą, odniósł ranę głowy.

Pożar. Przy ul. Piotrkowskiej, w domu pod nr. 121, połowę trzeciego piętra od frontu zajmuje p. Wolman, od podwórza zaś mieści się kuchnia i fabryka guttali. Wczoraj o godz. 7 wieczorem, w pokoju, gdzie wyrabiano guttalinę, wybuchł ogień, który, mając tak podatne materiały, jak: benzyna, pokost i tłuszcz, szybko objął całą część mieszkania od podwórza, a gdy przepalili się drzwi do frontowego mieszkania, ogień przerzucił się tamże. W chwili przybycia II oddziału straży ogniowej ochotniczej płomienie wydostawały się z okien po obu stronach domu. Pomimo całej energii straży, wskutek utrudnionej akcyi i masy gryzącego dymu, przez pewną chwilę była obawa zapalenia się całego poddasza. Silne dwa strumienie wody zdołały zalać najniebezpieczniejsze miejsca, a po 15 minutowej pracy zdołano ogień umiejscowić o tyle, iż nadbiegłe I oddział straży ogniowej ochotniczej i straż ogólna miejska nie potrzebowały brać udziału w akcyi ratunkowej. W pół godziny ogień zupełnie został ugaszony. Mieszkanie zostało prawie doszczętnie zrujnowane. P. Wolman poniósł poważne straty, gdyż spalił się nie tylko cały zapas materiałów do wyrobu guttali i gotowa już guttali, ale również szafa, w której znajdowały się wszystkie ubrania, tak że Wolman wraz z rodziną pozostali tylko w tem ubraniu, które mieli na sobie.

Zapalenie się sadzy. Dziś, o godz. 9 rano, przy ul. Piotrkowskiej w domu pod nr. 271 zapaliły się sadze, które ugaszone zostały przed przybyciem I i II oddziałów straży ogniowej.

KALENDARZYK TERMINOWY.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dziś Wodzimira. Ju-tro Przebysława.

STAŁA WYSTAWA OBRAZÓW, ulica Piotrkowska nr. 16. Otwarta od godziny 10 rano do godziny 8 wieczorem.

Tymczasowy generał-gubernator m. Łodzi i powiatu łódzkiego generał-lejtenant Szatłow, mianowany czasowym generał-gubernatorem gubernii piotrkowskiej.

Rozkaz do wojsk. W ustępie 2 gim świeżo wydanego rozkazu do wojsk zaznaczono, że gromady i pojedyncze podejrzane osoby, stojące na

rogach ulic i koło bram, powinny być rzuwane przez patrole, które mają prawo dokonania rewizji osobistej. Jeśli przy nich będą znalezione rewolwery, broń lub proklamacje, będą one aresztowane i oddane władzom administracyjnym. Szczególną uwagę zwracać należy na osoby, trzymające ręce w kieszeniach, gdyż ręce w kieszeniach trzymają przeważnie osoby, mające w nich broń. Należy baczyć, aby na ulicach nie zatrzymywały się gromady nawet na czas krótki, należy od nich żądać, aby się rozeszły natychmiast.

Wypadki w Mińsku.

O wypadkach, jakich widownią był Mińsk w ciągu ostatnich paru tygodni, przynosi „Kur. Lit.” informacje następujące:

Przyjechałem do Mińska d. 24 października na parę dni. Tymczasem w czwartek, d. 25 października już nie można było powrócić, z powodu bezrobocia na kolei.

Jednocześnie w całym mieście pozamykano sklepy. Zgasła elektryczność. Zamknięto wodociąg. Zastrejkowały gimnazya męskie i żeńskie i szkoły handlowa i realna. Doróżki się pochowały, a na ulicach zapanowała cisza nie do opisanania.

Tak było przez dwa dni.

W niedzielę, d. 29 października, odbył się wiec za pozwoleniem władzy, w sali III klasy dworca kolejowego. Oczywiście mowy były w duchu rewolucyjnym, w konkluzji zaś postanowiono przedłużyć bezrobocie do czasu otrzymania decyzji z Moskwy.

We wtorek odbył się szósty z rzędu wiec. Na ten raz zebrało się około 15 000 ludzi. Zebranie musiało się odbyć na placu przed dworcem kolei.

Posiedzenie zagał wybrany większością głosów inżynier Żaba. Z mowami występowali robotnicy i robotnice, a po przeczytaniu Manifestu—wybrana delegacja, złożona z pp.: Żaby, adwokata Jentysa i inż. Hamzagurdi, do p. gu bernatora z prośbą o wypuszczenie więźniów politycznych.

Skoro delegacja wróciła (była godz. 4 po południu), p. prezes zakomunikował rezultat, że p. gubernator zgodził się wypuścić więźniów, poczem ogłosił posiedzenie za zamkniętymi i prosił o rozejście się w cichości i porządku.

W chwili, kiedy lud z uśmiechem na ustach zaczął się rozchodzić, rozległ się strzał od strony dworca.

Po chwili trzy plutony wojska zaczęły wypuszczać ogień rotowy na krzyż, z 3-ch stron. Strzały trwały przez 30 minut!

Co się działo w tłumie, łatwo sobie wyobrazić

Oto sprawozdanie tych, którzy byli w tłumie: „Byłem około trybuny. Po pierwszym strzale coś mi wpadło pod nogi. Upadłem. Nad głowę słyszałem świst kul. Zorientowałem się, że głowy wystawiać nie warto, więc wyteżyłem siłę mięśni i na czworakach popędziłem przez ulicę. W tej chwili poczułem, jak ktoś wtłoczony mi został na plecy... Świst kuli... Krzyk. I zostałem uwolniony od ciężaru...”

Dotarłem szczęśliwie do bramy. Otrzeźwiałem. Byłem cały i zdrow. Strzały ustały. Po wróciłem więc na teren niedawnych strzałów, aby ratować rannych i zabitych.

W jednym z trupów, które podniosłem, poznałem adwokata Adama Jentysa, zabitego w odległości 700 kroków od dworca kolejowego.

Zabójcą był stójkowy nr. 40. Jak mi opowiadali świadkowie, w chwili, gdy Jentys ratował postrzeloną kobietę, z bocznej ulicy wyskoczył stójkowy nr. 40 i zapytał: „Ktoś ty?”, a otrzymawszy odpowiedź: „adwokat przysięgły Adam Jentys”—wystrelił w samą skroń.”

Inna osoba, kobieta, opowiada nam, co następuje:

„Byłam w tłumie.

Na świst kul zaczęłam się razem z innymi ratować. W tem, o zgrozo, jeden z kolegów (jestem urzędniczką libawo-romeńskiej kolei), splunawszy przedtem w garść — uderzył mnie w piersi ze słowami: „wot tiebie swaboda!” Upadłam, a krew rzuciła mi się ustami. Obok mnie

leżał oficer ze strzaskanymi nogami, a w tej samej chwili upadła pani Szabad, raniona śmiertelnie. „Niechaj pani udaje zabita—bo czorna-ja sotnia bije palkami”—odezwał się cichym głosem oficer”.

Trzej członkowie orkiestry p. Namysłowskiego zostali uprzedzeni przed strzelaniem przez oficera: „chcecie panowie wyjść żywymi to uciekajcie”.

Dworzec kolei w oplakany stan. Szyby podziurawione kulami, lampy pobite, w ścianach kule.

W sobotę, dnia 4-go listopada, o godz. 5-ej rano, bez ogni, bez dzwonek, nadzwyczajnym pociągami wyjechał z Mińska prokurator sądu okręgowego do Petersburga dla zdania sprawy.

W nadzwyczajnym dodatku do „Bieloruskawa Wiestnika” pomieszczono ogłoszenie następujące:

„Prokurator mińskiego sądu okręgowego prosi wszystkich, którzy byli świadkami rzezi na placu przed dworcem kolejowym z dnia 18 października, aby zeznania swoje dla wyjaśnienia prawdy składali u sędziego śledczego do spraw szczególnie ważnych”.

W czwartek, dnia 2-go listopada, na cmentarzu „Złota Górka” pochowany został s. p. Adam Jentys, adwokat przysięgły, przewodnik młodzieży.

Rada miejska na nadzwyczajnym zebraniu postanowiła pogrzeb, oraz wychowanie dzieci (zostało 4-o), wziąć na koszt miasta.

Drogie zwłoki niesli całą drogę koledzy i członkowie zarządu miasta.

Masę złożono wieńców od rozmaitych korporacji z napisami—po polsku i białorusku. Nad mogiłą wygłoszono mowy płomienne.

KORESPONDENCYE.

Rostów n. Donem, 3 b. m. 1905 r.

Rostów, liczący 120,000 mieszkańców, zawięcza swój wzrost szczęśliwemu geograficznemu położeniu i zamieszkaniu ludzi bogatych; ważny element mieszkańców stanowią robotnicy nadbrzeżni, tragarze; nie brakuje i ludzi z pod ciennej gwiazdy — ci byli smutnymi bohaterami tragedji, która co do rozmiarów swoich przewyższa pogrom kiszyniowski.

M. tywy zajścia następujące; oddawna krążyły po mieście uporeczywe pogłoski o mającym nastąpić pogromie i rzezi żydów, ormian. We wtorek, w dzień ogłoszenia manifestacji tłum z głośnymi wybuchami radości i gromkimi okrzykami, z portretem cesarza Aleksandra II wyległ na miast; pośrednio za nim wyruszył pochód, składający się przeważnie z żydów, z czerwona chorągwią; gdy doszli do gmachu oddziału banku Państwa, rozległy się strzały i straszny wrask tłumy—czarnej sotni, jak przypuszczają, która okazała tym sposobem swe niezadowolone z socjalistycznej manifestacji, na tejże ulicy z balkonu domu ktoś podał tłumom czerwony sztandar z napisem: „nasza wizała” a gdy pochód poszedł przed gmach więzienny, aby oswobodzić więźniów, do reszty wyprowadziło ze stanu biernego tłum, tu i owdzie daly się słyszeć okrzyki «przez z żydami», «bić żydów», «pokażemy, czyja wizała»; naprężony stan trwał do wieczora, wieczorem nastąpiła dopiero prawdziwa orgia. Pastwą pierwszjej wściekłości tłumy padły dwa sklepy jubilerskie, rozniezione do szczerb; po tym wstępie tłum zaczął systematycznie rozbijać, niszczyć i rabować sklep za sklepem żydowski; przed wściekłą ściana rozszalałej tłuszczy broń tylko portret cesarza lub obraz święty, o ile była pewność, że to sklep chrześcijański; skutecznie sklepów chrześcijańskich brońli kozacy, bo gdy przez pomyłkę zabrano się do rabowania sklepu nie żyda słowa kozaka: „tutaj ruski, nie można, ruszajcie dalej!” skierowały tłum do następnego. Rabunek sklepu trwał całą noc w obecności konnych kozaków i policji, która, nie mogąc przewidzieć wypadków, nie zdążyła się wystarać o pozwolenie bronienia mienia i życia mieszkańców.

Środa spotęgowała tylko namiętności tłumy, to ratować zaczęli umyślnie na ten cel okolicz-

ni rabusie, a nawet, o wstydzie, i część osób, zaliczających się do czegoś lepszego, jeżeli zaś nie rabowała, to ze stoickim spokojem sumienia, a namiętną chęcią kupienia tanio — paserowała. Ofiarą rabunku padały już nietylko sklepy, lecz i prywatne mieszkania; nietylko rabowano, lecz i podpalano; wieczorem olbrzymia łuna zawisła nad Rostowem; ognie zamiast zniknąć, powiększały, rozszerzały się z piorunującą szybkością; straż ogniowa, nie mogąc podołać — zaprzestała ratunku zupełnie.

Spalił się cały rynek, bazar. Ogień niszczył dobytek żydów i chrześcian—policya bezczynnie przyglądała się.

Czwartek przyniósł trochę spokoju, choć pojedyncze wypadki rabowania były na porządku dziennym. Ogłoszenie i prośba prezydenta i przydyum miasta o zachowanie spokoju początki podziałało, lecz cały dzień tu i owdzie ogień wybuchał; w piątek dzień cały dopalały się zgliszcza. Rzecz naturalna nie obeszło się bez bójek i wypadków śmierci; rannych 200, zabitych 50; to żydzi maszczą się za popełnione zbrodnie, kładli trupem z rewolweru, to naodwrot spotkanego żyda „bosjacy” darli na kawały; gdziegdzie zabląkała się nabajka kozacza, i szabla.

Domów spalonych, oprócz bazaru, 49; sklepów, magazynów zrabowanych z górą 300; bogatsze dzielnice miasta przedstawiają obraz nędzy i rozpacz; wieczorem miasto pograzone w ciemności, z wyjątkiem pryncypalnej ulicy, gdzie światła dostarczały łuny pożarów; tramwaje stanęły i tylko widzieć można snujące się gromady czerni, obławowanej zdobyczą. Z magazynów ucierpiały trzy apteki i kilka składów chrześcijańskich spalonych.

Czerń rabowała i niszczyła przedmioty, zupełnie jej niepotrzebne i zbyteczne; ze składni muzycznego pianina, fortepiany, skrzypce, waltornie etc. etc. leżały porozbijane o bruk, z okna pierwszego piętra wyrzucony Schöller, powitany strasznym wyciem zapalu; ulica zastana porozrywaniem antami, książkami...

Straty obliczają na 2 miliony rubli.

Oprócz kupców tutejszych ucierpia i kupcy moskiewscy i z Królestwa, z racji handlu wędłowego.

Dzisiaj, t. j. w piątek nie ma pogromu ani pozorów; słycać tylko od czasu do czasu wystrzały. Po mieście jeżdżą wzmocnione patrole kozaków i piechoty; ciężki natrój przerywa warczenie bębnow...

W mieście krąży uporeczywie pogłoska, iż w pierwszy dzień przy pomocy 30-tu kozaków możnaby zaprowadzić ład i spokój i niedopuszczyć do klęski—gdyby tylko chcieli!

L. D.

Bomba w Radomiu.

Czytamy w „Gaz. radomsk.”:

„W niedzielę ubiegłą o godzinie 6 ej po południu ogłuszający huk całym miastem wstrząsnął. Nieznany sprawca podłożył od strony podwórza pod gmach piętrowy, w którym mieści się zarząd powiatowy i mieszkanie naczelnika powiatu, przyrząd wybuchowy.

Siła wybuchu była straszna: rozwalila ścianę klatki schodowej kuchennej literalnie od dachu do dołu; cząstki cegieł i żelastwa wywaliły kawał parkanu w domu sąsiednim, po drodze łamiąc i ścinając krzewy i drzewa w ogródku.

W samym gmachu zniszczenie ogromne, szczególnie na dole, w lokalu biurowym. Ramy z niektórych okien wyrwane, wszystkie szyby w drobny mak potrzaskane, fatryny wystąpiły z murów, nawet w jednym z biór napór powietrza wyważył drzwi żelazne, drewniane zaś porozrywał w kawałki. Srebro i cegła pokryły wszystkie podłogi, biurka i szafy.

W mieszkaniu na piętrze szkody nieznaczne. Ofiar w ludziach nie było.

Trzefem ocalał synek naczelnika powiatu i strażnik dyżurny, którzy w czasie wybuchu siedzieli przy oknach, jeden na górze w mieszkaniu, drugi na dole w biurze. Wybuch powybijał maństwo szyb nietylko w domach sąsiednich, lecz w resursie i w domach, położonych po przeciwnej stronie ulicy Warszawskiej”.

Więce.

Rzemieślników i robotników metalurgicznych.

W sali koncertowej panuje porządek, ład i spokój. Każdy słucha pilnie i z uwagą. Na przewodniczącego powołano p. Leliwę z Warszawy, który zaprasza na asesorów pp. Olszewskiego, Wielowiejskiego i Kurzewskiego i przystępuje do obrad, ustanawiając następujący porządek rzeczy:

1) Umotywowanie związku zawodowego metalowego

2) Wybór komisji, mającej wypracować ustawę takiego związku.

Zgromadzeni przyjmują te wytyczne punkta, następnie p. Leliwa zajmuje się wyjaśnieniem kwestyi. Zaraz na wstępie zaznacza mówca, że cechy przeżyły się, że ich ustawy nie odpowiadają duchowi czasu, że są jednostronnie napisane. Potem przytacza pewne przestarzałe punkty, które mówią tylko o korzyściach i prawach majstrów, zato nie mówią nic o czeladnikach wyzyskiwanych przez tyle lat i do tego stopnia ucieszeni, że nawet za dowolne opuszczenie majstra, karano ich więzieniem; dlatego wnosi, aby w miejsce cechów powstał nowy związek pracowników metalurgicznych, tem więcej, że małe warsztaty i majstrowie muszą się zmienić w olbrzymie fabryki, jak to obecnie mamy przykład na fabrykach butów.

A socjalizm dąży do tego, aby fabryki i ziemia należały do całego ludu, do społeczeństwa i społeczeństwo powinno zarządzać gospodarką, bo one powstały z waszej pracy.

To też ziemia i fabryki muszą być wyłączone, powstanie równy podział obowiązków społecznych, równy podział pracy.

Ołóż do tego wszystkiego potrzeba siły, a siłę tę da zrzeczenie się. Wtedy będzie można żądać 8 godzinnego dnia roboczego, państwowego zabezpieczenia w razie choroby i t. p. niepełzeń. Nad wnioskiem tym otwiera przewodniczący rozprawę; zabiera głos rzemieślnik Kurzewski, który zaznacza, że pracował ze swymi towarzyszami długo, aż wreszcie doprowadził wiec do skutku, aby ślusarze, kowale, blacharze mogli się połączyć w jedno towarzystwo dla obrony swoich interesów, żeby mniej byli zależni od burżuazy, u której dotąd kwitował system protekcji, spodziewa się więc, że towarzysze jego i koledzy chętnie przyjmą tę nową instytucję, która ma być utworzona na wzór już zawiązanego się stowarzyszenia metalurgów w Warszawie.

Popierali swego kolegę w przemówieniach p. Wielowiejski i p. Olszewski.

Następnie zabrał głos redaktor Czajewski, zaznaczając, że jakkolwiek przewodniczący p. Leliwa nie szczędził czarnych kolorów dla odmalowania ustaw cechowych i poparł je słasznymi dowodami z dzisiejszego punktu widzenia, to jednak że nie taki dyabeł czarny, jak go malują.

Cechy mają swoją historję i gdyby ich nie było, gdyby nie przygotowały one gruntu do zrzeczeń i dzisiejsze zrzeczenie przedstawiałoby o wiele więcej trudności.

Cech w ostatnich czasach dopiero podpadł bardzo, a to jedynie z powodu gwałtowności biurokracji, która uważała zawsze zrzeczenie się rzemieślników dla siebie za niebezpieczne.

Miał cech jednak swoje złote czasy i wybitne zaszczenie, wytwarzał nie tylko rzemieślników, nie tylko ludzi, fachowo łączących się, ale artystów wielkich, których imiona na zawsze zostaną wpisane w dziejach sztuki. Cech stał, jako strażnica, broniąca rozwoju tańdety i niedolnego wykonywania! Rzemieślnik, idąc w świat, poddawał się próbom, czy godnie odpowie włożonym nań obowiązkom. Dziś maszyna zastępuje dawną dokładność i wprawę ręki rzemieślniczej, dziś nowe nastąpiły prawa, nowe pojęcia, wobec których cech zmałał, przygasł. Na miejsce pracy zawodowej występuje walka z kapitałem — idzie więc o byt, niż o sztukę. I to piękne, i to ważne.

Wszyscy mówcy poprzedni zaznaczają konieczną potrzebę obrony własnej — do walki z kapitałem. Jeżeli waleczymy z cechem i choemy go pogrzać, nie zapominajmy o tem, że i cechy posiadają dodatnie strony, które powinny przejść w więcej nowożytną formę do nowej ustawy, która obejmie zrzeczenie się metalurgów, a nawet więcej — powinna objąć wszystkie rzemiosła. (Dają się słyszeć liczne głosy: Wszystkich rzemiosł!)

Ale nie o to mi chodzi — mówi dalej p. Czajewski. Nowa ustawa powinna objąć nie tylko materjalną stronę danego związku, ale zająć się stworzeniem domu, któryby objął i duchowe potrzeby polskiego robotnika, a więc dostarczyłby mu bibliotekę, miejsce zebrań, własny wygodny lokal, gdzie możnaby znaleźć w razie potrzeby i odczyt poręczający i dowiedzieć się wielu nowin z dziedziny wynalazków i miećby w nim muzeum rozwoju swojej pracy i szkołę dla młodzieży fachowej. Wtedy ten związek zostanie dopiero kompletny i prawdziwie pożyteczny, bez tych moralnych czynników nie będzie on miał tego politycznego i społecznego znaczenia. Proszę więc przysłać komitet, aby o tych potrze-

bach duchowych rzemieślnika nie zapomniano przy układaniu ustawy.

O dyrektywach dla tej ustawy mówił pan Grybski. Przedstawiają się one w następujący sposób:

1) Pomoc niesiona w wypadkach ekonomicznych.

2) Kasy chorych, które powinny następnie oprzeć się na funduszach kapitalistów.

3) Głównym punktem ciężkości ma zostać w ustawie walka ekonomiczna.

4) Ustanowić, że tę walkę, prowadzącą do pewnych zwycięstw, dopięli socjaliści i dlatego za jedynych przedstawicieli trzeba uznać socjalistów.

5) Strajk musi w ustawie zająć wybitne stanowisko, zwłaszcza w wypadkach ekonomicznych.

6) W politycznych zaś o tyle, o ile związek metalurgów na to przystanie.

Dyrektywy te przyjęto i potwierdzono wybór następujących osób, którym powierzono opracowanie ustawy. Na wykończenie jej dano dwa tygodnie czasu, następnie zaś po ułożeniu ustawy zostanie ona odczytana na osobnym wiecu i po dyskusjach przyjęta.

Do komisji mającej opracować ustawę, zostali wybraли pp. Wielowiejski, Olszewski, Kurzewski, Czerny, Szubert, Bakschtadt, Strzępkowski, Dyljon, Majewski, Franciszek Hman, Drezdzak, Antoni Swolski i Sokolowski.

Wiec handlowców.

Onegdaj, za zezwoleniem władzy, Zarząd Stowarzyszenia pracowników handlowych zwołał wiec handlowców. O godzinie 6 wieczorem zgromadziło się w lokalu przy ulicy Długiej nr. 45 przeszło 400 osób.

Wiec, któremu przewodniczył prezes zarządu Stowarzyszenia, p. Paweł Rosenthal, miał na celu zastanowienie się i rozstrzygnięcie, czy i w jakim stopniu handlowcy mają przyjąć z pomocą materjalną drobnym rzemieślnikom i robotnikom, którzy bardzo ucierpieli z powodu powszechnego, długotrwałego strajku.

Initjatorzy wiecu wyszli z tej zasady, że drobni rzemieślnicy z powodu strajków pozbawieni zostali literalnie zarobku, a rodziny ich wtrącone zostały w nędzę, gdy tymczasem handlowcy pobierają w dalszym ciągu wynagrodzenie i jako tacy, z pobudek czysto humanitarnych powinni poczuwać się do obowiązku pospieszenia z pomocą materjalną swoim bliźnim.

Zgromadzenie handlowców w zasadzie zgodziło się na zebranie odpowiednich funduszy,

KONKURS IMIENIA BOLESŁAWA PRUSA.

4) CYROGRAF.

(Ciąg dalszy, patrz nr. 250.)

Bohdan obiecywał sobie wyspać się „archanielsko“, chociaż w jego pokoju okazało się zimno tak przenikliwe, że szyby okryte były lodem. Przez cały czas jego nieobecności izby nie opalano, tak, że z trudem można ją było ogrzać.

„Szłafkamrat“ jeszcze nie powrócił.

Zima była niezwykle surowa, nocą zwłaszcza mróz ścisnął wprost żelazną dłoń.

Bohdan, okryty koldrą i płaszczem, mimo to, zasypiając, szczał zębami, klnąc w duchu oszczędność tej „starej małpy“ gospodyni, która pokój narodziła, wychodzący na ulicę i najzimniejszy w całym domu, oddała lokatorom, sama zaś z trzema kotami mieściła się w drugiej połowie, w której piec nanowo przerebobiono.

Na wszelkie protesty studentów, odpowiadała lakonicznie:

— Młodzi jesteście. Krew was grzeje.

A czasem dodawała z przekasem:

— I czego to się szastać? Wiecznie drzwi pootwierane; nie stać mnie przecież na to, abym opalała ulicę!

Po tym argumente zaraz jakoś o zaległym komornem była mowa a że temat ten znów był mocno studentom niemiły, zamykały się więc po-

śpiesznie drzwi izdebki, gdy stara, gderząc, dreptała po korytarzu i ze swojemi ulubionymi kotami wiodła pieszczotliwe rozmowy.

Już musiało być dobrze po północy, gdy nagle w okno Bohdana ktoś zapukał wyraźnie. Przewracał się właśnie na drugą stronę i przez sen mu zamajaczyło, że go ktoś napastuje.

Pukanie powtórzyło się.

Bohdan uniósł się na posłaniu. Owionęło go zimno niemiłe, z okna dmuchał wiatr z taką siłą, że czuł, jak mu włosy podnosi nad czołem. Brr!... Zły był teraz na świat, na mróz, zwłaszcza zaś na siebie, że się dał namówić przez kolegę, aby zamieszkać z nim w tej podłej dziurze! Gdy pokój wynajmowali w jesieni, wydawał się wcale niegorszy, ale pies-by nawet zimować tu nie chciał z dobrej woli — urągał Bohdan — obiecując sobie na pociechę, że jutro ze „starą małpą“ musi pogadać, jak należy!...

Znów od strony okna rozległo się nieśmiałe pukanie.

Bohdan zerwał się i usiadł na łóżku, wściekły z gniewu.

— A cóż to znów za szopki? — zawołał — Po nocy? Żandarmy, czy co, u licha? Ale ci nie robią sobie ceremonii. Kopnęliby się przez bramę i dobijali u wejścia!...

Zapalił zapałkę; świecy pod ręką nie było. Przyszło mu na myśl, że świec kupić zapomniął, lampa zaś wypaliła się do cna z wieczora.

A pukanie powtarzało się wciąż, niby trwożliwe a groźne, wśród panującej dokoła zupełnej ciszy.

— Duch jakiś?... A może to ten waryat Leon przyjechał nocnym pociągiem? Pewno nie może dobudzić się stróża i daje znać o sobie. Czemuż psia krew nie dzwoni?...

Rozbudzony już całkiem i ciąglem pukaniem podrażniony, skoczył do okna i otworzył z wewnątrz okiennicę. Ale zamaznięte szyby wyglądały jak grube, matowe zasłony, w wysmukle, lśniące palmy tkane.

Bohdan próbował ogrzać zapałką punkt jeden, aby zrobić wylot w tej szklistej, zimnej powierzchni. Ale i to mu się nie udawało.

— Kto tam? Czego chcecie odemnie? — zawołał gniewnie, wyęzając głos, aby być słyszalnym.

Tym razem wyraźnie zarysował się cień ludzki na tle szyby.

— Puście mnie! Na litość!... Dajcie ogrzać się choć na jedną chwilę... Skrzepłem z zimna i głodu!...

— A to mi dopiero wesoly pasażer! — mruknął Bohdan, zatraskując gwałtownie okiennicę. — Co za bezwstydną śmiałość tych włóczęgów!... Może poprostu złodziej na takie fortele się bierze? Nie wieleby się, co prawda, pożywił u mnie! Dla biedaków są przecież przytulki noclegowe za groszową opłatę!...

Trząsł się cały; zęby dygotały mu z zimna, jak w febrze.

Na dobitek złego, drażniło go własne roztarżnienie i brak świecy w mieszkaniu.

— Jutro zrobię zapas — postanawiał sobie — aby się w tak głupim położeniu nie znajdować. Wydało mu się, że cichy jęk, podobny do skowyczenia psa, rozległ się za oknem.

Ulica była cicha, odludna; stróż nocny, widocznie snem znużony, przykucał w jakimś kącie, gdyż i jego miarowych kroków, oraz drewnianej „kolatki“ słyhać nie było.

Bohdan skrył się pod koldrą, naciągając ją na głowę i ziewając potężnym basem. Ogarniała

któreby następnie rozdzielone były pomiędzy strajkujących rzemieślników.

Po długiej i ożywionej dyskusji uchwalono, ażeby wszyscy handlowcy, pracujący w łódzkich instytucjach handlowo kupieckich przeznaczyli 10% od pensji listopadowej na cel wyżej wymieniony.

Po zapadłej w tym duchu uchwale, przewodniczący postawił wniosek, ażeby wybrać specjalną komisję, która by zajęła się zbieraniem pieniędzy, a następnie podziałem zgromadzonego funduszu. Ta ostatnia czynność, jako bardzo ważna, spoczywać oczywiście winna w rękach ludzi zaufanych i kompetentnych. Dlatego też, niezależnie od wniosku wyboru do specjalnej komisji 5 członków, przewodniczący zaproponował, aby rzeczona komisja miała prawo kooperacji osób kompetentnych, przy pomocy których zadanie komisji byłoby znacznie ułatwione.

Kilkunastu z pośród zgromadzonych postawiło wniosek, aby wybrani komisji dokonano za pomocą głosowania tajnego. Przewodniczący zaprotestował temu żądaniu, uzasadniając odmowę tem, iż nie sporządzono listy obecnych na sali, co uniemożliwiłoby kontrolę oddających kartki wyborcze.

Natomiast przewodniczący zaproponował przedstawienie na kartkach listy kandydatów, aby nad każdym kandydatem następnie głosować jawnie.

Lubo wniosek przewodniczącego znalazł u znacznej większości zgromadzonych, sposób ten głosowania nie dał żadnych pozytywnych wyników. Przy odczytywaniu nazwisk kandydatów powstał balas, wywołany godzeniem się na kandydata jednych, a krzykliwym protestem innych z pośród zgromadzonych. W takich warunkach, nie mogło być mowy o dokonaniu wyboru projektowanej komisji.

Przewodniczący uznał za stosowne zamknąć o godzinie 12 w nocy zebranie, oświadczając, że utrzymała się tylko rezolucja co do wyznaczenia 10% z pensji listopadowej, a przeznaczenie tej sumy na rzecz strajkujących rzemieślników pozostawione jest sumiennosci i uczciwości każdego handlowca.

List otwarty do studentów

Warszawskiego Instytutu Politechnicznego.

Od grona profesorów Politechniki warszawskiej, członków Związku akademickiego, otrzymujemy list następujący:

Na wiecu ogólnie studenckim dnia 25 go października zebranie za pośrednictwem przy-

dym zwróciło się do nas z oznajmieniem, że on: «we wszystkich działaniach, skierowanych przeciw radzie profesorskiej, nie ma na widoku członków Związku Akademickiego, których proszą o zatrzymanie katedr, zajmowanych przez nich w Instytucie».

Wyraziwszy zebraniu swoją wdzięczność za wyświadczone nam zaszczyt, nie uznaliśmy jednak za możliwe przyjęcie tej propozycji, przyczem motywowaliśmy swoją odmowę jedynie krótkim wskazaniem tego, że pozostawienie w Instytucie po, nad określony termin byłoby dla nas równoznacznem z wyrzeczeniem się swoich zasadniczych poglądów.

Aby uniknąć błędnego tłumaczenia naszego sposobu postępowania, uznajemy za konieczne teraz poznać studentów bliżej niż to było możliwe na wiecu, z temi względami, które kierowały nami wówczas.

Dopóki można było jeszcze mieć nadzieję, że za pomocą stopniowych ustępstw pod naciskiem żądań ogólnie Instytut stanie z czasem na drodze do odrodzenia, czerpiąc nowe siły z tego społeczeństwa, któremi powinien być służyć i bez którego poparcia dalsze jego istnienie było niemożliwem, uważaliśmy, że mamy nie tylko prawo ale nawet obowiązek pozostać na swoich miejscach; przyznając narodowi polskiemu prawo rozporządzania wykształceniem swego młodego pokolenia, uważaliśmy za konieczne dołożyć wszelkich starań, aby oczyścić i przygotować grunt, na którym prędzej czy później powinna być powstata szkoła polska — i za pierwszy niezbędny krok w tym kierunku uważaliśmy zniesienie obowiązkowego używania języka rosyjskiego w Instytucie.

Ale rada — w sprawie palącej, dojrzałej wzbudzającej już od roku cały naród polski, w sprawie, dotyczącej praw narodu do swego własnego języka — wypowiedziała się jedynie w tym sensie, że wprowadzenie wykładów w Instytucie w języku polskim nie jest jej rzeczą, i że ona nie uważa nawet za możliwe poruszanie przez siebie tej sprawy.

Od tej chwili przerwała się nawet ta słaba łączność, która dotychczas zdało się, istniała jeszcze pomiędzy radą Instytutu z jednej strony, a studentami i społeczeństwem — z drugiej; jednocześnie znikła również nadzieja stopniowej reorganizacji Instytutu przy poprzednim składzie rady. Po zajęciu takiego stanowiska pozostało radzie tylko rozpoczęcie zaciętej walki ze studentami — walki, która mogła się zakończyć tylko upadkiem Instytutu aż do czasu gruntownej zmiany warunków życia politycznego narodu polskiego; ten upadek, według naszego zdania, był nie tylko nieuniknionym, ale koniecznym: — nie ma-

jąc w sobie sił żywotnych do odrodzenia się Instytut w osobie całego swego personelu musiał zejść z widowni, aby dać miejsce w przyszłości nowej, wolnej uczelni, stworzonej nie wolą biurokracji, lecz przez siły społeczne.

Kierując się takimi poglądami, nie uznaliśmy za możebne uczestniczyć nadal w czynnościach rady, ponieważ należąc do niej, musieliśmy przyjąć na siebie w pewnej mierze i odpowiedzialność za jej dalszą działalność; ta ostatnia zaś, jak to było wykazane, mogła polegać tylko na zacieklej walce o swoje istnienie.

Zerwanie nasze z radą było z tego powodu zdecydowane od chwili ogłoszenia wiadomych postanowień, a jeśli nie było wykonane, to jedynie dlatego, że Instytut skończył swoją egzystencję wcześniej, niżśmy się tego spodziewali.

Ale nie mogliśmy pozostać również w szeregu naszych pozbawionych praw i głosu nauczycieli, w celu oczekiwania lepszych czasów, aby skorzystać z zaszczytnej propozycji panów i utrzymać się w przyszłości na swych stanowiskach. Nie mogliśmy uczynić tego, nie przecząc swoim zasadom, ponieważ tem samem przesadzilibyśmy do pewnego stopnia nie tylko kwestję składu, ale i kierunku, mającego powstać w przyszłości nowego instytutu, których swobodny wybór powinien być pozostawiony całkowicie i wyłącznie społeczeństwu polskiemu.

W ten sposób, z naszego punktu widzenia, propozycję, zrobioną nam przez polskich studentów, myśmy uważali za zaszczytną, ale kierując się wypowiedzianymi tutaj względami, praktycznie nie mogliśmy uważać jej za możliwą do przyjęcia.

Wyrażając na koniec raz jeszcze swoją głęboką wdzięczność za okazane nam przez młodzież polską zaufanie i zaszczyt, uważamy za swój obowiązek oświadczyć, że nasza skromna działalność była tylko odbiciem dążenia do pozostawienia wszystkim narodowościom państwa rosyjskiego swobody w rozwoju kulturalnym, które to dążenie jednoczy nas z lepszą i bezwzględnie promagającą częścią społeczeństwa rosyjskiego.

A. Wulf,
S. Zaborowski,
P. Ryszkow.

6 listopada 1905 r.

Z WARSZAWY.

«Warsz. Dziennik» pisze:

— „W gazecie «Głos» zjawily się notatki pod tytułem «Zaprzeczenie oberpoliemajstra» i

go wielka senność, ale przytem dziwny jakiś niepokój i podrażnienie sen spędzały z powiek. Odczuwał obecność owego intruza za oknem i sprządało ma to niemal fizyczną przykrość, wydawało mu się bowiem, że oddech czyjś mroźnym powiewem twarz jego muska, że coś szepce, skarży się, zlorzeczy... Głos niby znany... ale skąd? Złudzenie.

W znużonej wyobraźni poczęły wiklać się obrazy prawdziwe z urojeniami.

Oczy miał zamknięte, jednak wyraźnie jakaś postać tajemnicza, wydłużająca się nieskończenie, włóczyła się u stóp jego, a poza nią występowały coraz inne, całe szeregi mar zwarły się z sobą, mocią się. Nagle wydaje mu się, że wplatają go w wielkie koło ze strzępów i łachmanów uwite, a w nich porusza się olbrzymie cielsko... Oczy potwornie błyszczą, sfinksowo wpijają się w niego z niepojętą mocą.

Oczy te zdawały się wchłaniać go w siebie, wysysać zeń siły żywotne, targaly mu nerwy, jakby starając się wnikać do głębi i wyrwać mu część duszy...

Naraz ciało jego staje się ciężkiem, jak bekształtna masa oślizłej, tężejącej gliny. Usta zaciskają się, oczy zapadły głęboko. Całym wysiłkiem woli chce otworzyć powieki, unieść się na posłaniu, a jakaś moc nieznaną wtłacza go w otchłań, coraz głębiej, głębiej, w bezświetlne, grzaskie trzęsawisko... Czuje, iż jest tylko szczytkiem, atomem, czemś dziwnie nieuchwytnym i doznaje dotykającego niemal odczucia unicestwienia. Nicose ta niema trupiego zapachu zgnilizny, tylko wyraża się w bezgranicznym osłupieniu, rozprężeniu się, rozsnuciu się cząstek materji, zachowujących jednak pamięć dokładną o tem, że były skoncen-

trowane do niedawna i połączone jakąś niewidzialną nicią.

Drobiazgowa jakaś samoanaliza rozprysniętych w nieskończenie drobne pyłki atomów ciała i duszy...

Bohdan miał we śnie zeznanie, iż to wszystko, co odczuwa, jest snem i starał się uspioną wolę pchnąć odruchowo w kierunku wizji, mających jakby realniejszy związek z jego życiem.

Mignęła mu przelotnie postać złotowłosej dziewczyny, którą poznał na jakimś balu u Leniewskich.

Dom Leniewskich niezmiernie gwarny, gościnnie i ożywiony, był dla studenckiej młodzieży jakby lufceikiem na wielki świat.

Oprócz córki domu, której asystowali wszyscy „d. rigneur“, przewijały się przez salony Leniewskich całe zastępy starszych i młodszych panien, zwłaszcza towarzyszek z pensji czarnookiej Maryli. Były pomiędzy niemi blade i wiotkie, jak z preraphaelistowskich obrazów lilijki i tryskające życiem i weselem, jak krew z mlekiem kresowe „dziuchy“.

Bohdan ku pewnej złotowłosej Ance zwracał chętnie swe myśli w chwilach skłonności do rozmarzenia. Zdarzało mu się nieraz łapać siebie na gorącym uczynku przetrząsania i rozpatrywania się w skromnym skarbczyku słodkich wspomnień; było tam kilka zaledwie jasnych, pastelowych wrażeń z niedalekiej przeszłości.

Wycieczka spólna po Dnieprze, pierwsze fiołki, zbierane dla niej i z nią razem... Nuta pieśni, którą śpiewali kiedyś na dwa głosy i przegrana w zakład niebieska wstążka z jej warkocza...

A potem jedna rozmowa, gdy odprowadzał

ją do domu i mówił o swych planach na przyszłość... A ona opowiadała urywaniem, przyciszonym głosem, jak pragnęłaby także być użyteczną, poświęcić się nauczaniu dzieci wiejskich, nieść pod strzechy światło, radość, osłodek...

Czuć było w jej wzruszeniu, w gorącym rumieńcu, który twarz jej okrasiał, że kosztowało ją wiele owo zwierzenie się ze swych najskrytszych marzeń, że nie były to dla efektu rzucane frazesy, a gorące, serdeczne znaczne celów ukochanie. Mętne obrazy z „Ludzi bezdomnych“ przesunęły się nagle bolesną panoramą...

Postać Anki zlewała się dziwnie harmonijnie z typem Joasi...

Bohdan odczuwał jakieś mętne przecucie bólu... rozstania... ofiary...

Na mocy kojarzących się odruchowo pojęć, wyraz „bezdomni“ znów zwrócił myśl Bohdana na owego nędzarza pukającego nocą do jego okna... Nasłuchiwał.

Westchnienia, czy jęk cichy dochodziły go, jakby z szumem wichru zmieszane... Już nawet zbierając się ostatecznie z siłami, postanowił ubrać się napędce, obudzić stróża, wyjść na ulicę, ale jednocześnie ogarnął go tym razem sen mocny, kamienny, bez mar i widziadeł, ów sen młodości, którego, zda się, nawet wybuch bomby nieopodal zakłócić nie był w stanie!...

«Czarna sotnia opern'e», której treść jest oskarżeniem policji warszawskiej, o podburzanie części ludności do pogromu żydów. Jesteśmy upewnienieni do zakomunikowania, że warszawski oberpolicmajster zwrócił się do prokuratora warszawskiej izby sądowej z prośbą o pociągnięcie wydawców «Głosu», pp. W. Dawida i A. Klimpla, oraz autora artykułu p. Goldringa-Powojczyka do odpowiedzialności z art. 1039 post. o kar.»

— „Kuryer Poranny“ donosi:

Badany przez sędziego śledczego w sprawie krwawego zajścia z dnia 1 listopada na placu Teatralnym, z powodu skargi, wytoczonej przez adwokata Lewina, oberpolicmajster m. Warszawy, pułkownik N. P. Mjor dał zeznanie w tych mniej więcej słowach:

„Jestem niewinny i s m żądam śledztwa. Gdyby to tylko odemnie zależało, nieszczęście to nie stałoby się.

„Zapytywano mnie z Zamku, czy tłum się już rozszedł i na moją odpowiedź przeczącą polecono mi rozproszyć go. Nie miałem na to dostatecznej siły zbrojnej i zażądałem przysłania kawalerji. Nie wiedziałem, że przysłali mi kozaków, których weal; nawet nie widziałem. W czasie wojennym rozkazy wydaje komendant miasta, albo kapitan, znajdujący się na placu rozkazy za'em nie wychodziły odemnie“.

—:—:—

Telegramy

Petersburskiej Agencji Telegraficznej.

—s—

Petersburg, 13 listopada. Najwyższy Ukaz do towarzysza ministra spraw wewnętrznych r. t. Darnowo rozkazuje mu być członkiem rady wojennej, z pozostawieniem w godności senatora i z poruczeniem mu zarządu ministerjum spraw wewnętrznych.

Petersburg, 13 listopada. Ministerjum sprawiedliwości w chwili obecnej zajęte jest usilnie opracowaniem prawa o nietykalności osobistej, swobodzie związków i zebrań. W najbliższej przyszłości projekt prawa będzie ukończony.

Lomża, 13 listopada. Z powodu Manifestu z dnia 30 października, darzącego swobodą obywatelską, mieszkania polaków od rana przystrojono w ziele, godła narodowe wolności. Po nabożeństwie w kościele, polacy narodowy z pozwolenia gubernatora urządzili uroczysty pochód z chorągwiami po ulicach miasta i placach. Wygłaszano mowy, wzywające do legalnego, lecz natarczywego domagania się autonomii Polski. Manifestacja zakończoną została we wzorowym porządku.

Kalisz, 13 listopada. Gubernator ogłosił przepisy stanu wojennego, nadającego prawo posiadania naruszających przepisy obowiązujące do odpowiedzialności i pod groźbą trzymiesięcznego więzienia, lub grzywny do wysokości rb. 3 000. Jednocześnie ogłoszono wyjaśnienie Manifestu z dnia 30 października, w którym stan wojenny charakteryzuje się jako środek tymczasowy, mający za cel główny wznowienie powszechnego bezpieczeństwa słabo krępujący spokojnych mieszkańców.

Białystok, 13 listopada. Obawy pogromu okazały się płonne; dzięki przedsięwziętym energicznym środkom, dzień przeszedł spokojnie.

Moskwa, 13 listopada. Wskutek kłamliwych pogłosek o panujących w Moskwie rozruchach wielu wyjeżdża za granicę. Do Finlandji wyjechało wielu żydów i cudzoziemców.

Moskwa, 13 listopada. Dniś w rozmaitych punktach Moskwy odbyły się wiece, przeważnie robotników w fabrykach bezpłatnie oddanych przez miasto.

Wiece odbywały się w zupełnym porządku. Postanowienia dotyczyły tylko żądań ekonomicznych.

Moskwa, 13 listopada. Biuro centralne wszechrosyjskiego związku kolejowego prosi o kategoryczne zaprzeczenie pogłosek o zamierzonym bezrobociu kolejowym.

Towarzystwo pedagogiczne, które zawiesiło czynności z rozporządzenia administracji, wznowiło czynności na zasadzie Manifestu z dnia 30 października.

Saratów, 13 listopada. Miasto przyjęło wygląd zwykły. Patrole zdjęto. Z powiatu otrzymano wiadomości o stopniowym uspakajaniu się.

Elizawetgrad, 13 listopada. Zabronienie wychodzenia z domów po godz. 6 ej wieczorem zniesiono pod groźbą natychmiastowego zastosowania tego środka w razie naruszenia spokoju.

Toms', 13 listopada. Na naradzie pod przewodnictwem gubernatora postanowiono rozpocząć lekcye w niższych i średnich zakładach naukowych, z wyjątkiem klas starszych.

Batum, 13 listopada. Bezrobocie skończono. Sklepy otwarte. Dorożkarze wyjechali. Produkty odrazu staniały.

Kremieńczug, 13 listopada. Na naradzie pedagogów postanowiono 14 go b. m. wznowić lekcye.

Krasnojarsk, 13 listopada. Tutejsza grupa konstytucjonalistów wysłała do Gołowina do Moskwy depezę: „Ogólne zebranie krasnojarskiej grupy konstytucjonalistów partji demokratycznej, uznając, że rząd, kierowany przez hr. Wittego, gwarantuje sposoby legalnego urzeczywistnienia reform, zapowiedzianych przez Manifest z dnia 30 października, więc grupa uważa za niezbędne okazać hr. Witte i rządowi zupełne poparcie.

Ryga, 13 listopada. Spokój nie był zakłócony. Pogrzeb ofiar rozruchów odbył się w porządku.

Kutais, 13 listopada. Kolej z lazna znów stanęła.

Londyn, 13 listopada. „Daily Telegraph“ pisze: Hr. Witte zasługuje na zupełne zaufanie. Towarzysze jego są ludźmi czystymi, którzy również winni posiadać sympatyę kraju i ludności rosyjskiej. Wiadomo, że liberałowie rosyjscy uważają konstytucyjną wielobrytańską za wzorową; lecz, jeżeli Rosya inteligentna pragnie osiągnąć angielską swobodę konstytucyjną, to winna jest poświęcić wszystkie swoje siły dla państwa. Rząd nie może podjąć się przekształcenia olbrzymiego państwa, jeżeli inteligencja nie okaże mu zaufania. Nowy system ryzykuje, że może upaść tak samo, jak upadł stary i jedynym wyjściem będzie dyktatura wojenna, lecz o tem myśleć nawet jest okropnem.

No zwracamy się do liberałów rosyjskich z zamiarem straszenia ich, gdyż byłiby oni pierwszymi ofiarami w jednym i drugim wypadku, lecz odzywamy się do ich uczuć patriotycznych. Liberałowie rosyjscy mają władzę spożytkowania wypadków i uczynienia Rosji krajem najszcześliwszym i najbardziej zadowolonym w Europie. Historia rzadko tworzy takie wypadki. Korzystanie z nich to znaczy ujawnienie męstwa i bezstronności i zdecydowanie się na ciężkie ryzyko, ale za to nagroda niezwykle wielka, a w razie powodzenia wszystkie ofiary i niebezpieczeństwa sprowadzają się do zera.

Berlin, 13 listopada. „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ zaznacza, że twórcy nowej Rosji mają do pokonania niezmiernie trudności zarówno ze strony zachowawców, jakoteż i radykalnych utopistów stawiane. Dlatego też ogłoszone do tego czasu postanowienia rządu rosyjskiego zasługują na uznanie, albowiem ujawniają szczerze życzenie zerwania z przeszłością i urzeczywistnienie zupełnego odrodzenia rosyjskiego organizmu państwowego.

Rozwiązanie trudnych zadań nastąpi tem rychlej, im szybciej rząd, wprowadzając Rosję do szeregu współczesnych państw konstytucyjnych, otrzyma poparcie ze strony dobrze myślących kół, przejętych szczerymi dążeniami. Przy ich pomocy uda się przywrócić porządek społeczny.

Paryz, 13 listopada. „Matin“ pisze: Wobec przedłużających się zaburzeń w Rosji i obawy reakcyi ubolewać należy, że partja liberalna nie okazuje rządowi poparcia, chociażby do czasu zwołania Dumy państwowej.

Londyn, 13 listopada. Z powodu projektowanej ugody z Rosją „Daily Mail“ pisze: pierwsza trudność dla obu państw wpływa z interesów brytańskich w Persji. Wielka Brytania nie może zachowywać się bez niepokoju na nabytce przez inne mocarstwa punktów opora w zatoce Perskiej. Stanowisko w tej zatoce Wielkiej Brytanii dyktuje konieczność wojenna. Druga trudność związana jest z kwestją konstantynopolską, dotyczącą zmiany stanu rzeczy, który sprzeciwia się interesom Austrii i Niemiec. Wielka Brytania chce zakończyć starą waśń z Rosją, zupełnie nie pragnąc wciągnięcia ludu rosyjskiego w niebezpieczne i drogie wydarzenia.

Tokio, 13 listopada. Stanowisko posła amerykańskiego podniesione zostało do godności am-

basady. Eskadra japońska pod flagą admirała Togo odwiedzi Wielką Brytanię w połowie marca.

Londyn, 13 listopada. Oznajmiając położenie Rosji, „Standard“ pisze: Kraj, korzystający ze swobód konstytucyjnych, nie może obojętnie spojglądać na walkę patriotów rosyjskich o osiągnięcie takiejże swobody.

Rosyianie mogą być pewni, że wszystko, co tu o nich mówią, podyktowane jest przez szczerą życzliwość. Trudności, przeżywane przez Rosję, zawierają się w określeniu tych granic, do których winien dążyć proces leczniczy i tych zastosowań, w których winien się zawrzeć.

Hrabia Witte zapewnił sobie współpracownictwo światłych towarzyszy; łatwo zrozumieć dążność liberałów rosyjskich do osiągnięcia wszystkiego za jednym zamachem; łatwo zrozumieć, że najmłodszy naród dąży odrazu do zdobycia kwiatu swobody, słabo rozkwitającego na nieurodzajnym gruncie. Korzystając z wyników doświadczenia, które przeżyły inne kraje, sądzimy, że w interesach samej reformy konstytucyjnej, Monarsze trudno było zgodzić się na krok gwałtowny. Okres doświadczenia pożytecznym jest, a nawet koniecznym, zarówno dla rządu, jakoteż i dla ludu.

Wildpark, 13 listopada. Król hiszpański wyjechał do Wiednia. Cesarz Wilhelm, następca tronu i księżęta odprowadzili go na dworzec. Pożegnanie miało charakter serdeczny.

Tokio, 13 listopada. Chociaż w mieście spokojnie, stan wojenny nie został jeszcze zniesiony. Aresztowano byłego prezydenta izby Jono, który wygłosił mowę niedawno na wiecu, protestując przeciw traktatowi pokoju. Parlament zwołany zostanie na dzień 25 grudnia.

Pekin, 13 listopada. Hańkowska kolej żelazna dziś urzędownie otworzoną została na całej przestrzeni.

Wiedeń, 13 listopada. Hrabia Apponyi i inni deputowani przybyli na dworzec z powodu wiecu partji niezależnych. Wynikło przytem starcie między niezależnymi i socjalistami. Goście węgierscy odjechali pod strażą wojskową; zwolennicy partji niezależnych witali przybyłych, przeciwnicy zaś zaczęli rzucić na nich kamieniami. W czasie wiecu przed gmachem hotelu doszło do starcia pomiędzy obu partjami.

DZIENNE.

Petersburg, 14 listopada. W punkcie drugim Najmłodsiego Manifestu z dnia 30 października rozkazan: Nie powstrzymując wyznaczonych wyborów do Dumy państwowej, powołać już teraz do udziału w miarę możności, odpowiadającej brakowi terminu, pozostającego do zwołania Dumy, te klasy ludności, które zupełnie pozbawione są praw wyborczych.

Rada ministrów w celu spełnienia tego rozpatruje obecnie przepisy o rozszerzeniu praw wyborczych ludności. Opracowanie przepisów powie: za sobą pewną zwłokę w rozpoczęciu wyborów, lecz kwestya załatwioną zostanie w czasie najbliższym.

Następnie będą niezwłocznie zarządzane wybory do Dumy.

Petersburg, 14 listopada. (Urzędownie). Najwyżej zatwierdzona instrukcja 13 b. m. dla generał-adjutantów, komenderowanych z Rozkazu Najwyższego do guberni saratowskiej, czernihowskiej, tambowskiej: 1) Generał-adjutantom Jego Cesarskiej Mości w celu wprowadzenia porządku społecznego i spokoju w czernihowskiej, tambowskiej i saratowskiej w guberniach, powierza się główne dowództwo wszystkich wojsk, władzę nad policją, znajdującymi się w guberniach wymienionych na czas ich przebywania. 2) We wskazanych guberniach instytucye obywatelskie, rządowe i społeczne, wyłączając sądowe i kontroli państwa, obowiązane są wypełnić wszystkie żądania generał-adjutantów. 3) Generał-adjutantom mają prawo w celach zaprowadzenia porządku społecznego i spokoju we wspomnianych guberniach. a) usunąć od zajęć wszystkich pracujących z wolnego najmu w instytucjach rządowych i społecznych wymienionych gubernii; b) aresztować wszystkie osoby, uznane przez nich za niebezpieczne dla porządku społecznego; c) zamykać sklepy monopolowe, handlowe i przemysłowe zakłady, zawieszać wydawnictwo gazet, dzienników, ogłoszeń i t. p.; d) Wydawać postanowienia obowiązujące w przedmiotach, dotyczących zabezpieczenia porządku i

spokoju publicznego. 4) Rozporządzenia co do zastosowania środków, w poprzednim punkcie wskazanych, zachowują moc obowiązującą w ciągu pobytu general adjutantów w wymienionych guberniach. 5) W razie wątpliwości przy zastosowaniu przepisów niniejszej instrukcji general adjutantci obowiązani są zażądać wyjaśnień od zarządzającego ministerium spraw wewnętrznych.

Petersburg 14 listopada. Były prezes akademii sztuk pięknych hr. Tolstoj mianowany został ministrem oświaty.

Petersburg, 14 listopada. Minister komunikacji dostał następującą depeczę: Do naczelników wszystkich dróg żelaznych oprócz samarsko-zlatoustowskiej, syberyjskiej, zabajkalskiej, chińsko-wachodniej, usuryjskiej, zakankaskiej i dróg podjazdowych. Najjaśniejszy Pan 10 listopada raczył znieść na kolejach sieci europejskiej oprócz samarsko-zlatoustowskiej, władykaukaskiej i zakankaskiej zastosowanie do służby kolejowej stanu wojennego, we wszystkim dotyczącym odpowiedzialności za przestępstwa i przewinienia, uwolnienie z zachowaniem praw, nadanych wzmiankowanymi przepisami służbie odkomenderowanej i ich rodzin.

Londyn, 14 listopada. Ganiąc liberałów rosyjskich, „Times“ zaznacza: Rosyi potrzeba jest nie krytyka obecnego jej położenia, a praca twórcza i umysłowa w zebrańiu urządzającym. Przez głosowanie powazecznego liberałowie gotują koniec cesarstwa, stan rozczłonkowania, powierzenie pracy rządowej ludziom niedoświadczonym, wybranym przez najbardziej nieokrzesane w Europie właścicieli. Niema nic osobliwego, że Witte z niedowierzaniem spogląda na takie poparcie liberałów. Utrzymują oni, że skompromitowaliby się, okazując rządowi większe poparcie, ale gazeta jest przekonana, że pozostawiając rząd bez poparcia, partya umiarkowana bierze na siebie ciężką odpowiedzialność.

Warszawa, 14 listopada. Bezrobocie trwa dalej. Na oddziałach brzeskim i mławskim dróg żelaznych nadwiślańskich kursuje po 2 pary pociągów pod strażą wojsk.

Towarzystwo gazowe — według informacji „Kur. Warsz.“ — ogłasza, że w niedalekiej przyszłości może nastąpić brak gazu.

Kielce, 14 listopada. General gubernatorem

wojennym mianowano naczelnika 14 dywizji kawalerii generała lejtenanta Bobilewa.

Wczoraj przerwano komunikację z Warszawą i guberniami wewnętrznymi. Depesze do Cesarstwa podają się drogą okólną. Prezydent miasta zwrócił się do ludności z odezwą, aby nie wierzyła potwornym pogłoskom o gotujących się rozruchach.

Mińsk, 14 listopada. Przedstawiciele instytucji kredytowych starają się w ministerium skarbu o rozszerzenie kredytu w banku państwa wobec konieczności pomocy poszkodowanym i powiększenie kredytu obywatelom pod zastaw kartofli i żyta.

Kijów, 14 listopada. Uniwersytet otworzono. Odbył się ogólny wiec studentów bez osób obcych.

Kronsztad, 14 listopada. Komendant wzbrowił rewolucyjnych anty rządowych demonstracji.

Moskwa, 14 listopada. Fabrykanci okręgu moskiewskiego, organizujący związki, rozbili się na trzy grupy: manufaktury, mechaniczną i zbiorową. Do tej ostatniej weszły drukarnie, browary i inne, nie należące do pierwszych dwóch grup, zakłady przemysłowe. Związek organizuje biuro wywiadowcze i będzie wydawał biuletyny o ruskich bezrobociach. Głównym jego celem jest uporządkowanie stosunku fabrykantów do robotników i wznowienie normalnego życia fabrycznego. Organizuje się kapitał ubezpieczeniowy na pokrycie strat niewynagradzanych przez towarzystwa ubezpieczeniowe.

Tyflis, 14 listopada. Namiestnik zniósł stan ochrony wzmocnionej.

Noworosyjsk 14 listopada. Do Guryi komenderowany został pomocnik namiestnika generała Małama i Wejdenbaum, aby zażądali wydania deserterów z naboru rekrutów i przywrócić do obowiązków władze wiejskie. Wysłania do Guryi wojsk zaniechano.

Atkarsk, 14 listopada. We wsi Balanda spalono jarmark, zburzono telefon. Zwołany przez dzwony olbrzymi tłum, ruszył na jeden z dworów obywatelskich, lecz zatrzymany, zażądał tylko uwolnienia aresztowanych, usunięcia kozaków i wojsk, ręcząc za porządek i spokój. Wieczorem zaczęło się uspokajać.

MLEKO

1317-r

pasteryzowane, sporządzane według przepisu W-go D-ra Serkowskiego, dla niemowląt w trzech numerach w buteleczkach porejowych:

- № 1 zalecane dla dzieci w wieku do 3-ich m.
- № 2 „ „ „ „ 6 „
- № 3 „ „ „ „ 9 „

nierozcieńczane nr. 0 dla dzieci starszych i osób dorosłych, oraz mleko surowe oczyszczone we flakonach litrowej miary.

Dostarcza do domów na zamówienie dwa razy dziennie.

Parowa Mleczarnia Ziemiańska
Dzielnia 30. Telefon 304.
Filie: ul. PIOTRKOWSKA 32 i 84.

Warszawskie wydawnictwo muzyczne
„K. Dworzaczka i R. Etlisa“

poleca różne utwory

ALOJZEGO DWORZACZKA

na fortepian, na śpiew solo z towarzyszeniem fortepianu, duży wybór pieśni na chór męzki, na skrzypce z towarzyszeniem fortepianu, kwartet smyczkowy (Op. 24 № 1).

Wyszły świeżo z druku: „Helenówka“ — polka, „Łodzianka“ — polka-mazurka, „Faworytka“ — polka, oraz walce „Moje Kochanie“ i „Moment d'or“ (złota chwila).
Zadać we wszystkich księgarniach.

Skład główny u Gebethuera i Wolffa, w Warszawie.

PATENTY

NA WYNAŁAZKI MARKI; MODELE;
WYRABIA SPECJALNIE

INŻ. D. FRAENKEL.

Warszawa, ul. Królewska 31.

W Łodzi M. NEDELMAN, ul. Andrzejka 7.

Od Administracji „Rozwoju“.

Prosimy uprzejmie szanownych naszych prenumeratorów, aby, jeśli nie otrzymają numeru, za każdym razem reklamowali do administracji pisma.

Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne

Dr. St. LEWKOWICZ

Zachodnia № 33

(obok lombardu akcyjnego)

Dla panów od 8—11 r. i od 6—8, dla dam od g. 5—6. c-2
W niedziele i święta od 9—12 i od 3—6.

Piotrkowska № 108 m. 5

Dr. J. Grabowski

Choroby uszu, nosa i dróg oddechowych.
Przyjmuje codziennie od 4—6½ wiecz.
491-r-35

Dr. E. Sonnenberg

choroby skórne, dróg moczowych i weneryczne,
CEGIELNIANA 14,
od 11—1 i 4—8. 246-r-97

Dr. R. Skibiński

AKUSZER

przeprowadził się na ul. Piotrkowską
№ 57, dom W-go Lorenca. 1386-24-24

Dr. L. Prybulski

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Przyjmuje od godz. 8—12 r. i od 6—8 w.
panie od 5—6 popoł. 1420-r-10
Ulica Południowa № 2.

„SŁOWNICZKA ORTOGRAFICZNEGO JĘZYKA POLSKIEGO“

Wszystkim, którzy pragną listy i. t. p. pisywać bez błędów, polecamy nabycie
ulożonego przez W. Kokowskiego, a zawierający zgórą 32,000 wyrazów. 1423 33
Cena 1 rb., w ozdobn oprawie 1.50, z przesyłką za zaliczeniem 1.30, w oprawie 1.20. Na składzie we wszystkich
znacniejszych księgarniach w Królestwie i Galicyi. Nakład księgarni LUDWIKA FISZERA.
Łódź, Piotrkowska № 48; w Warszawie: Bielańska № 9.

Kaucjonowane biuro nauuczycielskie i rekomendacyjne Wagner

w Łodzi, ulica Piotrkowska 121.

Ma natychmiast do umieszczenia: nauczycieli, nauczycielki, freblówki, i bony różnej narodowości. Dział rekomendacyjny poleca: buchalterów, kasyerów, kasyerki, ekspedyentów, magazynierów, agronomów, osoby do towarzystwa, gospodynie, krojczynie i wszelkiego rodzaju służbę domową, tylko z dobrymi świadectwami rekomenduje. 685-r-21

Dr. A. Groszlik

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

Od 8½—11½ r., 6—8 wiecz., panie 5—6 popołudniu.

W niedziele i święta 9 r. do 1 pop.

Cegielniana 23. 1608 d-168

Krawiec męski

W. WIECZORKIEWICZ

po powrocie z zagranicy otworzył pracownię przy ulicy
Mikołajewskiej nr. 83.

Roboty wykończa starannie i skrupulatnie podług najnowszych fasonów. 1440-4-

Łódzka Kasa posagowa

niżej proszę członków o wniesienie do biura Kasy książeczek i kwitów od aktów ślubnych dla zmiany numerów, a także proszę członków i kandydatów, o podaniu swych właściwych adresów dla ułatwienia wysyłki listów i zawiadomień. Zarazem zawiadamia, że do nowo utworzonych filii, jako to: 50 kopiejkowej — 1 rublowej i 3 rublowej, obecnie Kasa przyjmuje kandydatów bez różnicy wyzn. 1526 3-3 Zarząd.

Salvator

Marka ochr. Plaster na odciski

W. Borowskiego właściciela apteki
w Warszawie, Przejazd 10.

Dostać można we wszystkich aptekach i składach aptecznych.
Cena kop. 35 za pudełko. 1409-16-2

Drobne ogłoszenia.

A.A. Osoba poszukuje przepisywania w języku polskim i rosyjskim. Oferty w Administracji „Rozwoju“ pod „Przepisywanie“ 172-d

Chłopiec poszukuje praktyki u krawca, wiadomość Andrzeja nr. 41 m. 4. 1959-1

Dwa pokoje kawalerskie do wynajęcia zaraz na ulicy Konstantynowskiej 49, I piętro. 1955-3-2

Filia piekarska do sprzedania zaraz. Staro-Zarzevska 141. 1951-3-3

Gorsety szyje — eleganckie i wygodne. Przyjmuję gorsety do reperacji i prania. Ulica Mikołajewska № 53 miesz. 7. Kędzierska. 1785-3-3

Kupię niewielki piecyk żelazny. Oferty z ceną proszę złożyć w Administracji „Rozwoju“ pod „Piec“. 1954-2-2

Polka lub Niemka, posiadająca gruntownie język polski i niemiecki, otrzyma wspólne mieszkanie i utrzymanie za lekcyje niemieckiego w godzinach wieczornych. Oferty w adm. „Rozwoju“ dla Polaka. 1947-1

Spódniczki od rb. 2, bluzki od 50 kop., sukienki dzieciinne od 40 kop. i wyżej robię elegancko. Targowa 71 m. 26. 1793wec11

Sprzedam parę koni, bryczkę, wozy, sprzęż. St. Kaliska, dozorca przy ul. Srebrzyńskiej. 1960-1

Zaginął paszport na imię Małgorzaty Bady, wydany z gminy Dobiesławice, pow. kieleckiego. 1858-3-1

Zaraz do sprzedania całe urządzenie z bilardem, nadające się do restauracji, piwiarni lub kawiarni. Gubernatorska nr. 30. 1957-3-1

Zaginął paszport, wydany z gminy Kłodawa na imię Romana Wolickiego. 1956-3-2

Otwieram równoległe oddziały z wykładem w języku polskim.

Oplata w tych oddziałach możliwie niska. Lekcje wieczorne dla dorosłych. Zapis kandydatów codziennie.

Thomas

ulica Andrzeja № 11.

1520-8-1

Skład Artykułów specjalnych Towarzystwa

J. Block

Reprezentanci na Królestwo Polskie

Krzysztof Brun i SYN

Warszawa, Hotel Bristol,

polecają

Dźwigi „Otis“
Maszyny do pisania „Remington“
Wagi amerykańskie „Fairbanks“
Biorak amerykańskie „Derby“
Wielocypedy amerykańskie „Cleveland“ „Rambler“
Szafki składane „Wernicke“
Kola pasowe drewniane
Lampy naftowe „Weilsa“
Segregatory „Imperial“

Zastępca na Łódź i okolice

1058

H. S. NEUMARK, ul. Benedykta № 3.

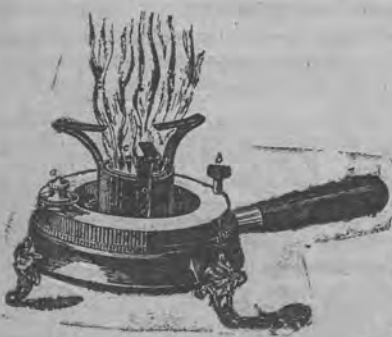
Spódniczki kostyum. po rb. 8.50
Kostiumy damskie od rb. 25.—

Bea futrzane — od rb. 5.—
Peleryny „Dubelfass“ od rb. 10.—

Saki angielskie od rubli 18.—
Saki pluszowe od rubli 22.50

Oddział okryć damskich E.
Schmechla, Piotrkowska 98.

842



Lampy, kuchenki i PIECE gazowe i spirytusowe

poleca w wielkim wyborze

M. Burakowski

Cegielniana № 37. Telefon № 694.

1471
10 2

Polecamy

ziany powszechnie do użytku dezynfekcyjnego

Torfowiec (Sfagnum)

dla ustępów i klozetów gabinetowych.

SPZEDAŻ HURTOWA I DETALICZNA.

1492-3-3

Pierwsze Tow. Asenizacji w Łodzi M. Łaski i M. Nitecki
dawniej „Otwock“. Mikołajewska 40. Telefon 904.

Biuro Wyszukiwania Pracy.

Wydział Wyszukiwania Pracy przy Łódzkim Chrześcijańskim Towarzystwie Dobroczynności, aby dać możność zarobku ludności łódzkiej, pozabawionej pracy, skutkiem ogólnego przesilenia ekonomicznego, kołacze zarówno do pp. przemysłowców, przedsiębiorców budowlanych, oraz obywateli ziemskich, że Biuro umieszcza robotników, tkaczy, przedzielniczków, ślusarzy, studniarzy, kowali, tokarzy, stolarzy, cieślów, oficyalistów, ogrodników, gajowych, leśników, wszelką służbę folwarczną, oraz szwaczki, praczki i prasowaczki.

Komitet Wydziału prosi uprzejmie pracodawców o łaskawe nadsyłanie zapotrzebowań do Biura Wydziału, Łódź, ul. Piotrkowska 117. 621-3

MLECZARNIA.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna znanego ze swej dobroci masła

SOCHACZEWSKIEGO firm

„Spójnia“ i „Czerniewice“.

Masło kuchenne w trzech gatunkach. Mleko i śmietana wyborowa. Dla sklepów znaczny rabat.

Poleca główny skład

Łódź, ul. Piotrkowska 83. — Z. Sulimierska. 1450-3-3

1458-3-3

Fabryczny Skład Porcelany

„Ćmielów“

Łódź, ulica Piotrkowska № 31

poleca po cenach fabrycznych:

Serwisy stołowe malowane, na 12 osób od rb. 38 do 280.

Garnitury do kawy na 12 osób od rb. 6 do rb. 60.

Garnitury na umywalnie od rb. 4.50 do rb. 50.

Szkoło stołowe w nowych fasonach.

Przybory do likieru. Wazony do kwiatów.

Popielniczki. Figurki. Żardinierki.

Specjalność — wyprawy ślubne.

W zakładzie, Południowa № 11,

A. Chrzaszczewskiej

pod nadzorem lekarza, stosuje się GIMNASTYKA SZWEDZKA specjalna, połączona z masażem dla anemicznych, nerwowych, w skrzywieniach, nieprawidłowym układzie ramion, wadliwym chodzeniu itd. Również pedagogiczną gimnastyką dla Pań i dzieci w kompletach. Ceny bardzo przystępne. Zapisy przyjmują się. 1394-d 9

NAUCZYCIELKA

z patentem gimnazjalnym poszukuje lekcji i przyspasia do wszystkich miejscowych zakładów naukowych, ul. Średnia nr. 25 m. 1. 1092-d-24

Przyjmuję nadrobienie pożyczek.
Mikołajewska 59 m. 56, 2 piątro.

1111-d

NOWOŚĆ!

Najnowsza powieść M. Rodziewiczówny:

„Ragnarök“ cena rb. 2.40.

do nabycia w księgarni i składzie nut.

LEONA SIMY

Piotrkowska 71.

1454-3-2

Wielki wybór książek polskich i nut.

Od Administracyi „ROZWOJU“.

Dla prenumeratorów „Rozwoju“ dajemy nasze nakłady po znacznie niższej cenie, mianowicie:

	Dla prenumeratorów		Dla nieprenumeratorów	
	Rb.	kop.	Rb.	kop.
1) Dzieje Polski z olbrzymią mapą, bogato ilustrowane, tomów dwa, opracowane przez D-ra Feliksa Konecznego, w oprawie ozdobnej z libroita w broszurze	1	20	1	95
2) A. Sturcel: Smok, powieść społeczna, 2 tomy	60		1	20
3) Józef Grajner: Dwie, powieść społeczna	20			50
4) W. Czajewski: Mieszko, dramat historyczny	20			50
5) R. Horowiczowa: Leciorys Adama Mickiewicza	7			30
6) Warszawa ilustrowana (Dzieje starej Warszawy), bogato ilustrowane, w broszurze 2 tomy	1	00	2	00

Każdy z prenumeratorów naszych może sobie wybrać jedno lub więcej dzieł po oznaczonej cenie. Biorący wszystkie sześć książek od razu w miejsce 3 rb. 27 kop., zapłaci tylko 2 rb. 25 kop.